

EWA CICHOCKA

Deja vu w Cefalu

Latem Cefalu jest gwarnym kurortem północnej Sycylii. Po sezonie można siedzieć samotnie na plaży, patrzeć na morze, rybackie łodzie, domki i katedrę pod wielką górą. Wszystko na tle ciężkich chmur, żaróżwionych ostatnimi promieniami słońca – jak na starym obrazie. Gdyby nie elektryczna iluminacja wież Duomo, można by przypuszczać, że to Cefalu kilkaset lat wcześniej.

Zaledwie godzina jazdy pociągiem dzieli stolicę Sycylii – Palermo z Cefalu, małym, nadmorskim miasteczkiem. Można tu zagubić się w wąskich arabsko-normańskich uliczkach, wciśniętych między morze a górę La Rocca.

Wspinaczka na jej szczyt zaczyna się schodami, które można odnaleźć skręcając w prawo z Via Umberto I (kierując tabliczki – Tempio di Diana). Domki i strome uliczki są niemal „przyrośnięte” do wielkiej góry. Dachy i balkony znajdują się niebezpiecznie tuż pod skalnym nawisem. Wznosząc się coraz wyżej, kamienną trasą w sosnowym zagajniku widać poniżej morze czerwonych dachówek nad domami Cefalu i rozległą Zatokę Termini, gdzie wielkie bałwany rozbijają się przy brzegu i suną szerokimi, białymi łukami po pustej plaży.

Na szczycie La Rocca – blisko 300 m n.p.m., do dziś pozostały resztki dawnych murów obronnych i twierdzy, w której osadzono ponoć Karola Andegaweńskiego, zwanego „Ułomnym”, podczas Nieszporów Sycylijskich (kiedy to Sycylijczycy powstali przeciwko zniemawidzonym Francuzom). Są tam także pamiątki jeszcze odleglejszych i tajemniczych czasów – ruiny prawdopodobnie dawnej świątyni Diany. Sądzi się, że miasteczko swoimi początkami sięga IX w p.n.e. do czasów panowania Sykulów, jednego z trzech plemion zamieszkujących Sycylię przed podbojami Grecji, Kartaginy i Rzymu.

Duomo oczami mistrza

Chyba wszystkie drogi w Cefalu prowadzą do słynnej katedry. Po drodze przy głównej ulicy (Ruggiero) mija się Pałac Osterio Magno, domniemany pałac króla Rogera II, twórcy normańskiej potęgi XII-wiecznej Sycylii, nazywanego „ochrzczonego sułtanem”. Podczas swoich trzynastu podróży na Sycylię, Jarosław Iwaszkiewicz trafił także do małego Cefalu. Nie krył zachwytu wyjątkową katedrą: „Domki małe, niepozorne. Mija się je ze smutkiem i pewnego rodzaju zawstydzeniem. I nagle oślnienie: wychodzi się zza rogu zwyczajnej uliczki i wprost w oczy uderza olbrzymia, potężna katedra stojąca na obszernym placu. Widok tej budowli jest tak niespotykany, że człowiek zatrzymuje się na chwilę, bo mu tchu zabrakło w piersiach” – pisał Mistrz we wspomnieniach.

Na placu przed Duomo po sezonie, pełno jest poskładanych kawiarnianych parasoli i

stolików. Nie ma za to prawie żadnego turysty. W górze samotne palmy, bliźniacze „potężne i rycerskie” wieże katedry i wielka góra za nimi – zmuszają do zadzierania głowy. Przed portalem katedry umieszczono kolumny. Czas, woda i wiatr zatarły już nieco rzeźbienia kapiteli. W środku trzynawowy kościół o układzie bazylikowym na planie krzyża łacińskiego, w którym nawy podpira 16 rzymskich kolumn, które być może pochodzą ze świątyni na górze La Rocca.

Nie ma też prawie nikogo w wielkim wnętrzu. Jak zauważył przed laty Iwaszkiewicz – „opuszczona świątynia wśród ludzi.” Siedząc w półmroku można w skupieniu przyrzeć się Chrystusowi w absydzie pod pięknym cedrowym dachem. Gigantyczna mozaika, jest ponoć najstarszą i najpiękniejszą na Sycylii. Oblicze Chrystusa Pantokratora jest bardziej bizantyjskie, niż starsze mozaiki w Monreale czy w palermitańskiej Cappella Palatina.

Przeglądając się obliczu Chrystusa, widać, że ma rysy – greckie, jasne włosy – jak u Normanów oraz czarne oczy i brodę – jak Arabowie. To idealne połączenie kultur i religii, które spotkały się tu przed wiekami i stworzyły unikalną harmonię. (Roger II – fundator świątyni, pochowany został w arabskim stroju z krzyżem w rękach). Czytam u Iwaszkiewicza: „(...)bóstwo nierealne i pogrążone w złocistej, nieuchwytniej przestrzeni świecącej zdawałoby się własnym światłem mozaiki”. (...) Oczy Chrystusa są wszechobecne, i spoglądają na ciebie, gdziekolwiek staniesz pośród piętrzącej się masy kamienia”¹.



Cefalu

W lewej dłoni Chrystus trzyma otwartą Biblię z cytatem po łacinie i w grece z Ewangelii św. Jana, który brzmi: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności.” Poniżej kolejne mozaiki – Marii i archaniołów, niżej apostołowie, świętych i proroków „spacerujących w złotym mżeniu”.

Złote mozaiki wykonane zostały ponoć według koncepcji samego króla Rogera II przez bizantyjskich artystów-rzemieślników z Konstantynopola. Jak podaje Iwaszkiewicz, pozostałe mozaiki katedry zniszczono, a przedstawiały ponoć króla i jego potomków podczas codziennych zajęć, modlitwy i polowań.

Jak czytamy w przewodniku, tu w Cefalu

chciał spocząć na zawsze król Roger, cudem ocalony w pobliżu podczas morskiej burzy w 1131 roku. Ponoć ślubował wówczas, ufundowanie katedry i założenie biskupstwa. Spotykam jednak i inne wyjaśnienie. Potęga i przepych katedry miały stać się orężem w walce z papieżem Innocentym II. Dowodem tego miało być przymierze, które zawarł Roger z antypapieżem Anakletem. I znów polityka buduje legendy... (Mimo życzenia, Król Roger II nie pozostał w katedrze na zawsze. Zmarł zanim została poświęcona, a jego ciało spoczęło w katedrze w Palermo).

Mistycznie w Cefalu

Puste zaułki uliczki z boku katedry prowadzą do wąskiej bramki w murze tuż przy zewnętrznych ścianach absydy – stojących tu od blisko 900 lat. Otwarta brama w murze kusi, żeby zobaczyć co jest dalej. I niespodzianka. Kryje się tam zarosnięty dziki ogród, pełen drzewek cytrynowych. Przy ciasnych i wąskich uliczkach, wielopiętrowych domkach obrosniętych przybudówkami i werandami, gdzie każdy metr powierzchni jest na wagę złota i wykorzystany na knajpki i sklepiki – znajdują się wielka i pusta przestrzeń. Jak rajski i tajemniczy ogród. Na gałęzi starego cytrynowego drzewa kołyszą się wielkie owoce i drewniana huśtawka. Nie jest jednak pusto. Patrzą zdziwione i smutne oczy małych owiec z oklapłymi, długimi uszami. Pobrząkują czasem ich dzwoneczkami u szyi. Widać stąd zewnętrzne ściany absydy, wykonane z różnokolorowych kamieni, tworzących zewnętrzną kompozycję z łuków i szachownic. Na dachu obok kamiennych detali, siedzą nieruchomo – jak rzeźby, wielkie morskie ptaki.

Saracenijskie, kręte i wąskie uliczki Cefalu w części wyłączane są z ruchu. Cisza, czasem jest się zupełnie samemu, słychać jedynie odgłos kroków, a światło dnia odbijają wilgotne, kamienne płyty uliczek. Wiele sklepików i kwater jest zamkniętych. Czekać na lato i klientów. Tylko chyba podczas tej nieturystycznej pory roku, można zobaczyć zwykłych mieszkańców Cefalu – podczas wypoczynku i przy pracy. Rybaków – latających sieci w komórkach na parterach małych domków, w wąskich uliczkach zbiegających do małego portu przy Piazza Marina. Tu na małej plaży stoją wyciągnięte na brzeg rybackie łodzie, a nad nimi wiszą i tulą się do siebie stare domki z okiennicami, balkonikami i tarasami na dachach. Niedaleko z wiekowych, żelaznych kranów w kształcie lwich głów ciągle leje się słodka woda do kamiennych basenów-kadzi. Podobno jeszcze nie dawno korzystano z tej starej średniowiecznej pralni – lavatio, nazywanej też „U ciumi”. Ciepłe światło żarówek oświetla i podkreśla luki pomieszczenia, które tylko jedna ściana dzieli od zatoki i morskiej wody. Przez otwory w niej wpada co jakiś czas fala, napełniając słoną wodą wykute w